

TO NIE MOJA BAJKA

Tomasz Man wystawił w Teatrze Guliwer musical „Śpiąca Królewna” na motywach klasycznej baśni braci Grimm. W pogoni za nowoczesną formą trochę się pogubił

ADAM STĘPIEN



Śpiąca Królewna (Anna Przygoda) w spektaklu Tomasza Mana budzi się po pocałunku w palec a nie w usta

JAKUB PANEK

GAZETA WYBORCZA

Każdy zna baśń Charles'a Perraulta opublikowaną w zbiorze „Bajki Babci Gąski” w 1697 r. Przekazywaną ustnie wersję tej opowieści w 1812 r. spisali bracia Grimm. Wielu pamięta też pełnometrażowy film animowany z 1959 r. nakręcony przez Walta Disneya. Dlatego ucieszyłem się na wieść o tym, że w Warszawie powstaje musical „Śpiąca Królewna”.

Zadania stworzenia musicalu dla Teatru Guliwer, który działa od 70 lat, podjął się dramaturg Tomasz Man. Dla dzieci reżyserował m.in. we Wrocławiu („Ostatni tatuś” Michała Walczyka oraz „Skarpety i papiloty” Julii Holewińskiej) i w Gdańsku („Zostań przyjacielem” według własnego tekstu). Dorośli mogli oglądać w stolicy m.in. jego „Sex Machine” (reż. Adam Nalepa) w Teatrze Dramatycznym.

Libretto przedstawienia w Guliwerze Man oparł na motywach klasycznej baśni Grimm. W efekcie powstała ciekawa i wciągająca historia o Królowie Różyczce, która jest zamknięta w pałacu, gdy zła Czarownica rzuciła na nią klątwę. Rodzice odgradzili ją od świata, bo bali się, żeby się nie ukłuła i nie zapadła w długi sen. Za-

bronili jej wychodzić, rozmawiać z nieznanymi. Man stworzył historię o wychowaniu dzieci. O błędach, jakie popełniają rodzice, ograniczając ich samodzielność i kreatywność.

Do znanej nam z baśni braci Grimm historii autor wprowadził znaczne zmiany. Jedną z najbardziej kontrowersyjnych oglądamy w kulminacyjnej scenie, czyli podczas budzenia Śpiącej Królowej (Anna Przygoda). Po stuletnim śnie robi to rapujący Chłopiec (Damian Kamiński) w T-shircie, džinsach i glanach. Ten pomysł reżysera nie zrobił większego wrażenia na dzieciach obecnych na widowni, ale przy budzeniu królowej były wręcz oburzone. Zamiast pocałunku w usta zobaczyły pocałunek w... palec. - Mamo, dlaczego on jej normalnie nie pocałował? - pytała jedna z siedzących niedaleko mnie dziewczynek.

Dużo lepiej młodzi teatromani przyjęli edukacyjny element libretta. Z entuzjazmem piosenkę Wróżki Piękna (Joanna Borer) i Wróżki Dobra (Honorata Zajązkowska) o wycinaniu drzew, produkcji spalin, wyższości owoców i warzyw nad słodyczami (choć lada w sklepiku teatralnym się od nich uginała). Ekologiczny akcent przedstawienia jest w tę historię wmontowany trochę na siłę, choć to dobrze, że Man, wykorzystując motyw stuletniego snu Królowej, poka-

zał, jak bardzo w ostatnim czasie zniszczyliśmy Ziemię.

Musical „Śpiąca Królewna” zbudowany jest z piosenek śpiewanych w różnych stylach. To ryzykowna decyzja Tomasza Mana i odpowiedzialnego za muzykę Ignacego Jana Wiśniewskiego. W przedstawieniu mamy bowiem rock, bluesa, reggae i hip-hop. Ten pomysł nawet by się sprawdził, gdyby nie okrutny fakt. Zaproszeni do współpracy aktorzy śpiewali bardzo słabo. A tylko na dobrych wokalach można zbudować sukces musicalu, o czym doskonale wie np. Wojciech Kępczyński, dyrektor Teatru Muzycznego „Roma”. Tam na małej scenie pokazywany jest doskonale zrealizowany i zaśpiewany musical dla dzieci „Alicja w Krainie Czarów” w reżyserii Cezarego Domagały. W Guliwerze wyjątkowo irytujące były niziny wokalne Króla (Adam Wnuczko) i Królowej (Katarzyna Brzozowska). Słuchającym grozi sen. Nawet stuletni.

Przedstawienie jest za to atrakcyjne wizualnie - scenografia Anetty Piekarskiej-Man bardzo kolorowa i minimalistyczna. Doskonale współgra z kostiumami (z wyjątkiem chłopca hipstera). Nie jest to jednak sztuka porwająca, dająca poczucie dobrze spędzonego czasu, na którą koniecznie trzeba zabrać dzieci swoje lub sąsiadów. Jest tylko poprawna, dlatego to nie moja bajka. ●